



**Wehikuł czasu**

# Projekt „Wehikuł czas”

Nasz projekt realizowany był w ramach programu „Równać szanse” Polsko Amerykańskiej Fundacji Wolności administrowanej przez Polską Fundację Dzieci i Młodzieży. Projekt uzyskał również wsparcie Urzędu Miasta i Gminy Brusy i Banku Spółdzielczego w Koronowie.

POLSKO-AMERYKAŃSKA  
FUNDACJA WOLNOŚCI



POLISH-AMERICAN  
FREEDOM FOUNDATION



Równać  
szanse



POLSKA FUNDACJA  
DZIECI I MŁODZIEŻY



Bank Spółdzielczy  
w Koronowie



Dzięki temu projektowi nauczyliśmy się pracować w grupach, nawiązywać nowe relacje społeczne, pracować nad harmonogramem i budżetem. Poznaliśmy nasze słabe i mocne strony oraz staraliśmy się wzmacniać to co słabe. Promowaliśmy nasze działania, spotykaliśmy się z potencjalnymi partnerami oraz występowaliśmy publicznie.



Zaczynamy pracę nad projektem.

Projekt „Wehikuł czasu” to próba odbycia wyprawy tak jak robiono to tysiąc lat temu. Aby tego dokonać musieliśmy dowiedzieć się jak żyli ludzie w tamtych czasach oraz czym się zajmowali. Musieliśmy nauczyć się szyc ubrania oraz buty, lepić naczynia i gotować. Poznaliśmy również co robiono w wolnym czasie jak podróżowano i gdzie nocowano.

Aby zabrać wszystkie sprzęty do gotowania, meble i namioty oraz nasze bagaże musieliśmy zbudować wóz, który jak zdecydowaną większość rzeczy zrobiliśmy samodzielnie. Aby tym wszystkim się pochwalić nauczyliśmy się robić zdjęcia oraz obrabiać.

Zacznijmy od początku. Pierwsze spotkania to tworzenia diagnozy, pisanie projektu, który za każdym razem zostawał systematycznie redukowany, tak aby był realny do realizacji. Musieliśmy się również zapoznać i zintegrować, ponieważ jesteśmy w różnym wieku i pochodzimy z różnych szkół. To była naprawdę świetna zabawa.







Budujemy separator kulek. Wszystkie były wyjątkowe.

Wszyscy wiemy jak robi się zdjęcia. Przynajmniej tak wydawało nam się przed warsztatami fotograficznymi. Ręczne ustawianie aparatu to naprawdę spore wyzwanie ale efekt, wart pracy.





Uszyliśmy własne stroje oraz buty. Wszystko według wzorów opartych na znaleziskach archeologicznych. Odzież tylko z wełny lub lnu barwione na takie kolory jakie w tym czasie uzyskiwano. W pracy nad wykrojami i szyciem pomagała nam doświadczona krawcowa.



W czym będzie mi do twarzy?

Szycie butów to już nie były przelewki. Skóra była twarda, igły potrafiły się łamać, a nici rwać. Najprostszy wzór butów z okresu średniowiecza można uszyć w kilka godzin. Da się, sprawdziliśmy.



Czy to musi być takie twarde?





Jeden gotowy !!!



Musielśmy nauczyć się gotować oraz poznaliśmy dawne zwyczaje codziennego życia naszych średniowiecznych przodków.





Kasza z grzybami - to całkiem dobre!



A może pogramy w planszówki?



Musieliśmy nauczyć się lepić naczynia. Przecież w czymś musimy jeść.

Najpoważniejszym zadaniem było zbudowanie wozu oraz całego obozowiska z namiotami, meblami. Staraliśmy się wzorować na oryginalnych zabytkach, co nie było łatwe.



Tylko powoli.. wszystko się uda.



Jeszcze tylko szlifowanie.





Można i tak.



Hura!! Jedziemy!!

## Nasza średniowieczna wyprawa

Do wyprawy przygotowaliśmy się 1,5 roku. Sami uszyliśmy stroje, zbudowaliśmy drewniany stół, parę ławek oraz wóz, ulepiliśmy parę glinianych naczyń, nauczyliśmy się gotować i grać w gry jak ludzie z początku średniowiecza. I wreszcie nastał czas wyprawy.



Tuż po dotarciu na miejsce spotkania rozbiliśmy obóz, rozstawiliśmy namioty do spania oraz wiatę obozową przeznaczoną do wspólnych posiłków. Następnie zrobiliśmy kolację oraz przy ognisku, powymienialiśmy się planami na następne dni.





Następnego dnia przebudzeniu przyszedł czas na przygotowanie śniadania. Zrobiliśmy jajecznicę z cebulką na ogniu. Po zjedzeniu zaprzęgliśmy konia i wybraliśmy się w trasę.



Przejsz parę kilometrów w butach ze skóry o bardzo cienkiej podeszwie było nie lada wyzwaniem, zwłaszcza, że niektórym się nie poszczęściło i po lesie musieli chodzić na boso. Chodzenie po szyszkach i wszystkich kłujących roślinkach było ciekawym doświadczeniem. Na obiad jedliśmy kaszę a na kolację podłomyki. Wszyscy zjedliśmy je ze smakiem.





Gotujemy wodę.



Gdzie kucharek sześć ... tam praca idzie jak się patrzy.





Gdzie mi tu do gara zagląda!?



Zmęczeni ciężkim marszem i głodni.



Po chwili odpoczynku zaczęliśmy grę w kuba, która polegała na strąceniu drewnianych klocków z pola przeciwnika. Wyszła przy tym kupa śmiechu. Graliśmy również w inne gry planszowe i terenowe.



Adrian !? A komu Ty się tak przyglądasz ?



Całą wyprawę musieliśmy skrócić o jeden dzień z powodu alertów pogodowych więc musieliśmy opuścić miejsce gdzie odbywała się rekonstrukcja. Ten czas na pewno pozostanie w pamięci wielu z nas. Przed nami jeszcze finał projektu ale o tym to już przeczytacie w innym miejscu.